

## **Karolina Wigura, Jarosław Kuisz**

### Publiczna spowiedź a pamięć o komunizmie

(*Hańba domowa* Jacka Trznadla i *Blizny po ukąszeniu* Magdaleny Bajer)

Terror czy mistyka, obłęd czy mistyfikacja, czasy absurdu czy nowe Bizancjum? Można znaleźć dziesiątki określeń. Wszystkie będą prawdziwe i ułomne. Od 1949 do 1953 wierzyłem w demonologię i mającylem na temat realizmu socjalistycznego. Nie we wszystkie demony wierzyłem, pomniejsze inkuby uważałem za twory apokryficzne. Smutna pociecha! Kto potrafi odtworzyć ten stan umysłowy?

Adam Ważyk<sup>1</sup>

#### *Wstęp: spowiedź na wiele głosów*

„Pamięć bez luk byłaby ciężarem nie do zniesienia” – pisze Paul Ricoeur.<sup>2</sup> Jak jednak powinna wyglądać selekcja wspomnień społeczeństwa? Co z niewygodnymi dla tożsamości elementami? Jak zachować je w pamięci? Powyższe pytania w III Rzeczypospolitej okazują się nie mniej aktualne niż to miało miejsce w PRL. Pewnym sposobem na radzenie sobie z trudną przeszłością stały się wywiady, przypominające rozpisaną na wiele głosów publiczną spowiedź.<sup>3</sup> W rozmowie takiej chodzi nie tylko o powstrzymanie zanikania pamięci na temat pewnych haniebnych wydarzeń – oczekuje się od niej także wyznania win i potępienia czynów z własnej

<sup>1</sup> A. Ważyk, „Co to było?”, *Aneks* 1977, nr 13-14, s. 173. „Artykuł był przygotowany do mającej się ukazać w 1957 r. książki pt. *Maszynka pamięć* W wyniku interwencji cenzury książka ta nigdy się nie ukazała, zaś jej maszynopis krąży w odpisach po kraju” – donoszą redaktorzy czasopisma. Adam Ważyk należał do literatów, którzy nie zgodzili się na rozmowę z Jackiem Trznadlem, gdy ten przygotowywał *Hańbę domową*.

<sup>2</sup> Zob. P. Ricoeur, „Pamięć – zapomnienie – historia”, przeł. J. Migasiński, w: *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, Kraków: Znak 1995.

<sup>3</sup> W odróżnieniu od indywidualnych form takiej publicznej spowiedzi na interesujący nas temat (por. np.: A. Wat, *Mój wiek*) czy wywiady z politykami (T. Torańska, *Oni*).

przeszłości na forum publicznym. Jeśli do tego dojdzie, korzyść powinna odnieść zarówno skruszona jednostka, jak i społeczność, jeśli nie, czytelnik może wydać własny osąd na tle innych wywiadów.

Punktem wyjścia dla szerszych rozważań będą dwie książki, które znakomicie ilustrują tę problematykę. Są to: głośna *Hańba domowa* Jacka Trznadla, opublikowana w latach osiemdziesiątych w Instytucie Literackim w Paryżu<sup>4</sup> oraz *Blizny po ukąszeniu* Magdaleny Bajer<sup>5</sup>, wydane prawie dwadzieścia lat po *Hańbie domowej* – w 2005 r. przez Więź. Obie książki są zbiorami wywiadów z przedstawicielami polskich elit intelektualnych. W przypadku Trznadla są to pisarze, Bajer natomiast postanowiła przeprowadzić wywiady z wybitnymi profesorami. Uznani przedstawiciele nauki polskiej, jak choćby Jan Garewicz, Jerzy Jedlicki, Krzysztof Pomian czy Marek Siemek, w różnych okresach Polski Ludowej byli członkami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Warto zaznaczyć, że obie książki łączy również osoba Jacka Trznadla, który w pierwszej książce występuje jako prowadzący wywiady, zaś w drugiej sam udziela odpowiedzi.

Ponadto autorzy, tak Trznadel, jak i Bajer, byli – do pewnego momentu – aktywnie zaangażowani w budowanie komunizmu. „Ja także nosiłem czerwony krawat do zielonej koszuli, byłem w OMTUR, ZMP, potem w PZPR. W moim pokoju także wisiał portret Stalina” – pisze Trznadel<sup>6</sup>. Bajer jakkolwiek nie należała do PZPR, nie ukrywa ona na przykład swego członkostwa w ZMP.<sup>7</sup>

### *Rozmowa jako wariant publicznej spowiedzi – pytanie o pamięć i narracje*

W obydwu omawianych książkach, zestawione obok siebie wywiady z konkretnymi osobami wychodzą od pamięci jednostkowej ku formom pamięci zbiorowej. Pozwalają one jednocześnie w sposób uzasadniony pytać o podstawowe ustalenia dotyczące pamięci człowieka.

Jeśli bowiem spojrzeć na zagadnienie pamięci z perspektywy psychologii, przemiany pamięci są naturalne i wręcz dla jednostki niezbędne. Pa-

<sup>4</sup> J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Paryż: Instytut Literacki 1986.

<sup>5</sup> Zob. recenzja książki Magdaleny Bajer, J. Kuisz, K. Wigura, „Polscy naukowcy wobec komunizmu”, *Principia. Ekspres filozoficzny* nr 38/2005. W niniejszym tekście zamierzamy jednak bardziej skupić się na innych wątkach, związanych z książką Magdaleny Bajer.

<sup>6</sup> Wstęp J. Trznadla, w: *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin: Test/Verus 1990, s. 13.

<sup>7</sup> K. Wigura, „Rozmowa z Magdaleną Bajer”, w: *Rezonans kulturalny*, w Programie 2 Polskiego Radia, 18 października 2005.

mieć nie jest zwykłym „zbiornikiem”, do którego dodawane są wciąż kolejne wspomnienia. Dla większości psychologów poznawczych pamięć jest aktywnym systemem umysłowym, który odbiera, koduje, modyfikuje i wyszukuje informację. Chodzi więc o proces: „pamięć tym się różni od fotografii czy filmu dokumentalnego, że wspomnienia rzadko są dokładnymi kopiami wcześniejszych doświadczeń, jak fotografie czy klatki filmu”<sup>8</sup>. Na wspomnienia jednostki może oddziaływać zdrowie fizyczne, uwaga, emocje i uprzedzenia. Nakładają się na nie także wydarzenia późniejsze. Tak więc, nawet najżywsze wspomnienia mogą okazać się w istocie zniekształconymi obrazami rzeczywistych zdarzeń. By zaznaczyć procesualność pamięci, część psychologów proponuje, by zamiast słowa „pamięć” używać pojęcia „pamiętanie”<sup>9</sup>.

Rzecz jasna, z pamiętaniem nierozzerwalnie połączone jest zapominanie. Istnieją różne poglądy na ten proces. A więc, tłumaczy się go przez (1) zanikanie (przechowywana informacja zostaje z czasem utracona, podobnie jak barwy obrazu blakną na słońcu); (2) interferencję (przechowywana informacja jest blokowana przez analogiczne bodźce wejściowe, podobnie jak wielokrotne naświetlanie negatywu niweczy ostrość pierwotnego obrazu); (3) nieskuteczne wydobywanie (przechowywana informacja nie daje się zlokalizować); (4) motywowane zapominanie (przechowywana informacja zostaje z jakiegoś powodu ukryta przed świadomością, jak wtedy, gdy zapominamy nazwisko kogoś, kogo nie lubimy).

Powyższe sposoby tłumaczenia zjawiska zapominania można podzielić także na dwa podstawowe rodzaje zapominania: bierno (zanikanie, interferencja, nieskuteczne wydobywanie) i aktywne (motywowane zapominanie). Zostały one znakomicie zrekonstruowane przez Paula Ricoeura.<sup>10</sup> Są to według niego dwa końce tej samej skali, a większość działań ludzkich sytuuje się gdzieś pośrodku. Na „biernym końcu” odnaleźć można zjawisko „przymusu powtarzania”, jak rozumiałby je Zygmunt Freud. Chodzi o to, że pokrzywdzony, zamiast zapomnieć, próbuje unikać pamięci. Jest to

zapomnienie polegające na wykrętach, [...] skupiające się na strategii unikania, która z kolei motywowana jest przez niejasne dążenie, żeby nie wiedzieć, nie dowiadywać się, nie dociekać niczego na temat zła popełnionego [...]”<sup>11</sup>.

Powoduje to, według autora, niedostatek pamięci. Z kolei aktywne zapominanie polega na selekcyonowaniu wspomnień. Może mieć ono złe oblicze, kiedy dotyczy umyślnego zapominania wydarzeń z przeszłości. Nato-

<sup>8</sup> Philip G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 1999, s. 354.

<sup>9</sup> *Ibid.*, s. 359.

<sup>10</sup> Zob. P. Ricoeur, „Pamięć-zapomnienie-historia”, op. cit., s. 38.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

miast dobra jego strona – to przebaczenie. Nie znaczy to, że należy utożsamić przebaczenie z zapomnieniem:

zapomnieniu ulega nie minione wydarzenie, zbrodniczy czyn, ale jego sens i jego miejsce w całościowej dialektyce historycznej. [...] Przebaczenie jest swego rodzaju uzdrowieniem pamięci, położeniem kresu żalobie. [...] Przebaczenie daje pamięci przyszłość.<sup>12</sup>

Jednostki nie pamiętają i nie zapominają w izolacji. Zawsze należą do określonych środowisk i komunikują się z innymi, a więc ich myślenie o przeszłości staje się elementem pamięci komunikatywnej. Termin ten stosuje się wymiennie z „pamięcią zbiorową”<sup>13</sup>, która jest w głównym stopniu przedmiotem naszych zainteresowań, ponieważ w *Hańbie domowej* i *Bliznach po ukąszeniu* wyraźnie objawia się napięcie pomiędzy tym rodzajem pamięci a pamięcią jednostek. Niektórzy badacze wyróżniają także pamięć kulturową, przeciwstawiając jej pamięć komunikatywną jako mającą ograniczony horyzont czasowy, zawężony najczęściej do jednej, dwóch generacji i codziennej komunikacji. Na przykład Jan Assmann uznaje, że pamięć komunikatywna nie zna stałych punktów wiążących ją z przeszłością, natomiast pamięć kulturowa ma swoje stałe odniesienia i jej horyzont nie zmienia się wraz z przeobrażeniami teraźniejszości.

Pojęcie pamięci kulturowej skupia w sobie charakterystyczny dla każdej społeczności i epoki zasób ponownie używanych tekstów, wyobrażeń i rytuałów, w których pielęgnuje, stabilizuje i przekazuje ona wyobrażenie o samej sobie, dzieloną zbiorowo wiedzę, przeważnie (choć niekoniecznie) o przeszłości, na której grupa opierała świadomość swojej jedności i swoistości.<sup>14</sup>

Wydarzenia w życiu narodu, uznane za najdonioślejsze, są wspominane poprzez pomniki, obrzędy, teksty, przekazy dokumentacyjne i instytucje. Nie ulega jednak wątpliwości, że zagadnienia związane z trzema wymienionymi poziomami pamięci, silnie na siebie nawzajem wpływają. Pamięć indywidualna bynajmniej nie ma w tej trójce pierwszeństwa. Zaznacza to np. Maurice Halbwachs, który twierdzi, że pamięć zbiorowa posiada pierwszeństwo przed pamięcią jednostki do tego stopnia, iż nie można mówić o istnieniu czystej pamięci prywatnej, bez wpływu kategorii społecznych. Nie istnieje też, według niego, pamięć indywidualna, determinowana tylko przez wpływ przedmiotów danych w postrzeganiu: każda pamięć jest rodzajem konstrukcji społecznej, nie daje też dostępu do najbardziej pry-

<sup>12</sup> Ibid., s. 41.

<sup>13</sup> Por. A. Wolff-Powęska, „Zwycięzcy i zwyciężeni. II wojna światowa w pamięci zbiorowej narodów”, *Przegląd Zachodni* nr 2 2005, s. 7.

<sup>14</sup> J. Assmann, „Pamięć zbiorowa i tożsamość kulturowa”, przeł. S. Dyroff. R. Żytniec, *Borussia* nr 29/2003, s. 12. Cyt. za: A. Wolff-Powęska, „Zwycięzcy i zwyciężeni. II wojna światowa w pamięci zbiorowej narodów”, op. cit., s. 7.

watnych rejonów naszej osobowości, zawsze bowiem determinowana jest przez kategorie społeczne<sup>15</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz uważniej zagadnieniu pamięci zbiorowej. „Wyobrażenia przeszłości, podobnie jak marzenia i nadzieje zbiorowe, mają szczególne znaczenie społeczne. Ich wpływ na całokształt życia społecznego jest olbrzymi” – pisał Bronisław Baczek<sup>16</sup>. Walka o pamięć, ocena etyczna przeszłości są oczywiście głęboko uwikłane w dylematy terażniejszości<sup>17</sup>. Z tej perspektywy wyraźniej widać, że być może już sama idea publicznej spowiedzi dotyczącej przeszłości wpisuje się jedynie w jedną z konkurencyjnych narracji, dotyczących zaangażowania intelektualistów w komunizm. *Hańba domowa* Trznadla i *Blizny po ukąszeniu* Bajer zatem uwikłane byłyby w swoisty konflikt owych narracji, znakomicie zrekonstruowany przez Davida Morgana<sup>18</sup>.

Przypomnijmy, że rozważania na temat narracji dotyczącej przeszłości mają swoje źródło w teoriach dotyczących pamięci zbiorowej. Pojęcia *pamięć zbiorowa* jako pierwszy użył Halbwachs. Stworzył on także metodologię badań opisywanego przez siebie zjawiska.<sup>19</sup> Rozumiał pamięć zbio-

<sup>15</sup> Cyt. za: Bartosz Korzeniowski, „Pamięć zbiorowa we współczesnym dyskursie humanistycznym”, *Przegląd zachodni*, nr 2/2005, s. 122.

<sup>16</sup> Bronisław Baczek, „Polska czasów ‘Solidarności’, czyli eksplozja pamięci”, w: idem, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa: PWN 1994, s. 246.

<sup>17</sup> Świadczy o tym choćby trwający od 1989 r. tzw. spór o PRL (por. na przykład tak różne pozycje, jak: M. Fik i inni (red.), *Spór o PRL*, Kraków: Znak 1996 oraz M. F. Rakowski (red.), *Polska pod rządami PZPR*, Warszawa: PROFI 2000). Jak pisze Barbara Szacka: „Pamięć społeczna z samej swej istoty stanowi obszar nieustającego sporu różnych sił i orientacji politycznych, które walczą o jej zawłaszczanie” (B. Szacka, „O pamięci społecznej”, *Znak*, nr 5 (480), 1995, s. 72).

<sup>18</sup> Morgan zauważył, że w Polsce „stosunkowo łatwo było pozbyć się politycznych i ekonomicznych instytucji komunizmu, natomiast znacznie trudniej jest przekształcić zbiorową wyobraźnię ludzi i dawną strukturę symboli w nową sensowną narrację, która ugruntowałaby gwałtowne zmiany, jakie nastąpiły po 1989 r., oraz nową, zgodną z nimi społeczną tożsamość” (David Morgan, *Konflikt pamięci. Narracje radomskiego czerwca 1976*, Warszawa: IPN, ISP PAN 2005, s. 8). Morgan przywołuje także spostrzeżenie Elżbiety Hałas: „Symboliczny wymiar transformacji jest niezwykle ważny. Jego zadaniem jest wprowadzenie do wyobraźni zbiorowej nowego lub odzyskanego zbioru znaczeń, które mają określać, jaka jest nowa rzeczywistość i co jest w niej istotne. Proces ten ma charakter polityczny, ponieważ symboliczna organizacja wyobraźni wpływa na działania zbiorowe” (E. Hałas, „Transformations in Collective Imagination”, *Polish Sociological Review*, nr 3/2000 s. 310). Dalszą rekonstrukcję pojęcia narracji prowadzimy na podstawie wymienionej wyżej książki Morgana.

<sup>19</sup> Por. M. Halbwachs, *On Collective Memory*, przeł. L. Coser, Chicago 1992; P. H. Hutton, *History as an Art of Memory*, Hanover-London 1993, ss. 73-88. Cyt. za: David Morgan, *Konflikt pamięci*, op. cit.

rową jako stale rozwijającą się wizję przeszłości, kształtującą tożsamość społeczną. W przeciwieństwie do historii jako dziedziny akademickiej, która, zdaniem badacza, stanowi próbę obiektywnego opisu przeszłości w jej rzeczywistym kształcie, pamięć zbiorowa jest interpretacją, stale podlegającą wpływom teraźniejszych interesów.<sup>20</sup>

Zazwyczaj badacze piszący o narracji podkreślają arbitralność jej konstrukcji i, co ważne, rolę elit oraz wielki wpływ kultury na jej kształtowanie. Jedną z najważniejszych prac o tematyce narracji w historiografii jest książka Haydena White'a *Metahistory*<sup>21</sup>. Zgodnie z prezentowaną przez White'a linią rozumowania, narracja nieświadomie pozostaje zawsze na łasce pewnych powołanych dla niej form literackich, które wspierają jakieś interesy danego systemu społecznego. W konsekwencji, konstrukcja narracji historycznej jest czymś dodatkowym wobec rzeczywistości historycznej, a ponieważ jest ona kształtowana odgórnie i podlega silnym wpływom ideologii panującej w danym społeczeństwie, stanowi wizerunek faworyzowany przez elitę polityczną i społeczną<sup>22</sup> Michael Schudson, który bezpośrednio stosuje teorie White'a do badania zagadnień związanych z pamięcią zbiorową, twierdzi, że „narratywizacja” jest jednym z czterech procesów zakłócających pamięć zbiorową<sup>23</sup>

W przeciwieństwie do White'a, który ujmuje narrację historyczną jako wybór literacki, jak gdyby była ona dziełem pojedynczego autora, Carr podkreśla jej ontologiczny charakter – fundamentalny sposób doświadczania istnienia doczesnego przez jednostki i społeczeństwo, do którego należą. Dla Carra, inaczej niż dla Halbwachsa, historia jako dyscyplina akademicka sama stanowi element szerszego projektu społecznego opowiadania sensu przeszłości danej wspólnoty i nie jest wytworem pojedynczego autora, lecz wynikiem społecznie ukształtowanego przedsięwzięcia, które ma swoje korzenie w doświadczeniu.<sup>24</sup> Pamięć przeszłości nie

---

<sup>20</sup> Pierre Nora (ed.), *Realms of Memory: Rethinking the French Past*, przeł. A. Goldhammer, t. 1-3, New York 1996-1998. Można także dodać, że w związku ze swoim społecznym charakterem, pamięć zbiorowa opiera się m.in. na społecznej strukturze pomników i praktyk zbiorowych, które stanowią materialną pamiętkę przeszłości. Zatem rekonstrukcji rozwoju pamięci zbiorowej można dokonać poprzez analizę zmian zachodzących z biegiem czasu w zasobie pamiątek. (Bibliografię i dalszy cyt. za: David Morgan, *Konflikt pamięci*, op. cit.).

<sup>21</sup> H. White, *Metahistory: The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore 1973 (Cyt. za: David Morgan, *Konflikt pamięci*, op. cit.).

<sup>22</sup> David Morgan, *Konflikt pamięci*, op. cit., s. 10.

<sup>23</sup> M. Schudson, „Dynamics of Distortion in Collective Memory”, w: *Memory Distortions: How Minds, Brains and Societies Reconstruct the Past*, D. Schacter (ed.), Cambridge 1995, s. 348. Cyt. za: D. Morgan, *Konflikt pamięci*, op. cit.

<sup>24</sup> D. Carr, *Time, Narrative and History*, Bloomington-Indianapolis 1991, s. 18 (cyt. za: D. Morgan, *Konflikt pamięci*, op. cit.).

jest zatem zwykłą arbitralną konstrukcją, lecz wytworem dynamicznego procesu wyrażania przez jednostkę i wspólnotę sensownej, uzgodnionej narracji na temat zbiorowej przeszłości grupy. Carr nie ukrywa, iż mogą występować konkurencyjne interpretacje przeszłości, nie oznacza to jednak, że „twórcza wyobraźnia może kształtować według życzenia lub na siłę zmieniać” przeszłość.<sup>25</sup> Jednym z najbardziej interesujących aspektów teorii Carra jest fakt, że dopuszcza ona swego rodzaju wymianę pomiędzy jednostką a społeczeństwem przy kształtowaniu narracji dotyczącej przeszłości.

### *Co się zmieniło po 20 latach?*

Biorąc pod uwagę powyższe rozróżnienia, nie można patrzeć na publiczną spowiedź, do której skłaniają swoich rozmówców Trznadel i Bajer, inaczej niż na znajdującą się w obrębie narracji, wywodzącej się z szeroko rozumianego opozycyjnego wobec oficjalnego w PRL nurtu myślenia o budowaniu komunizmu na ziemiach polskich. Podkreślmy raz jeszcze że, skoro autorzy książek zdają się uważać, iż udzielenie wywiadu może być rodzajem publicznej spowiedzi, to w istocie przyjmują oni, że udział w kształtowaniu komunizmu należy zdecydowanie zaklasyfikować jako winę.<sup>26</sup> Omawiane przez nas książki dzieli jednak w tym punkcie pewna istotna kwestia.

<sup>25</sup> D. Carr, op. cit., s. 171 (cyt. za D. Morgan, *Konflikt pamięci*, op. cit.).

<sup>26</sup> Dla jasności podkreślić zatem należy, iż nie zajmujemy się w niniejszym tekście narracją, w której nie uznaje się zaangażowania w komunizm za haniebne i wymagające wyznania winy. Dotyka ona nawet kwestii zbrodni komunistycznych. Na przykład Leon Kieres zauważył: „W rozmowach z politykami i ze zwykłymi ludźmi wyczuwam pewną rezerwę wobec równorzędnego traktowania zbrodni nazistowskich i komunistycznych. Jakby zbrodnia komunistyczna była zbrodnią, ale inną, mniej straszną. [...] Moim zdaniem, opinia publiczna nigdy nie zaakceptuje równorzędnego traktowania okresu okupacji hitlerowskiej i okresu państwa komunistycznego. [...] Znaczna część naszego społeczeństwa uważa, że choć PRL była państwem niesuwerennym, represyjnym, z dyktaturą jednej formacji politycznej, jednak było to ich państwo, bo mieli poczucie bycia u siebie. Jest dla mnie oczywiste, że mieliśmy w Polsce do czynienia z dwoma systemami ludobójstwa: hitleryzmem i stalinizmem. Nigdzie tego lepiej nie odczułem niż na dziedzińcu byłej siedziby Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie odkryto szczątki osób prawdopodobnie zamordowanych w katowni UB. Cóż powiedzą najbliżsi tam pogrzebanych? Że ten system niczym się nie różni od hitleryzmu.” („Polacy Polakom. Z profesorem Leonem Kiereselem, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Jan Skórzyński”, w: *Rzeczpospolita*, 13.08.2001). W szerszym niż polski kontekście wspomina o tej ambiwalencji np. Anne Applebaum: „Po raz pierwszy zetknęłam się z tym problemem kilka lat temu, podczas przechadzki po moście Karola, jednej z głównych atrakcji turystycznych cieszącej się świeżą demokracją Pragi. Szłam [...], co

Bajer podkreśla, że w zwierciadle cudzych biografii chciała

przejrzeć się sama i próbować znaleźć odpowiedź na pytanie, czy owo doświadczenie było nieuchronne, a także – czy rzeczywiście oznaczało zbłądzenie na manowce, skąd nie wynosi się niczego, co należałoby przechować.

Sprzeciwiając się bagatelizowaniu zaangażowania w komunizm i podkreślając istnienie odpowiedzialności związanej ze współtworzeniem reżimu komunistycznego<sup>27</sup>, autorka jednocześnie deklaruje wycofanie się z jakiegokolwiek próby oceny: „nie mam prawa brać do ręki kamienia, ale też nie czuję, bym nań zasługiwała”. W efekcie Bajer w rozmowach posuwa się tak daleko, że nie próbuje nawet zwracać uwagi na niespójności w wywodach interlokutorów. Licząc, być może, na spostrzegawczość czytelników, nie pozwala jednak dotknąć istoty problemu uwikłania w komunizm u osób, które najwidoczniej wybrały inną strategię radzenia sobie z przeszłością niż wyznawanie win. Zauważmy na przykład, że przy wypowiedzi Jana Garewicza, podkreślającego, iż do partii przystąpił na fali odwilży autorka nie draży tematu, nie dopytuje.<sup>28</sup> Podobnie, w przypadku Marka Siemka, który twierdzi, że wstępując do partii w roku 1964, czynił to ze względów teoretycznych: autorka co prawda zadaje pytanie, czy partia, zdaniem Siemka, realizowała koncepcję Marxa, ale pozwala mu nie odpowiedzieć na to pytanie. Takich przykładów można by podać więcej.

Tymczasem Trznadel w swojej książce postępował zupełnie inaczej. Trznadłowi „nie chodziło tylko o odtworzenie tamtej świadomości, ale o jej ocenę aktualną, na miarę obecnego doświadczenia”<sup>29</sup>. Chciał ponadto „wysunąć na pierwszy plan” własne doświadczenie i wnioski<sup>30</sup>. Nie wahał się moralnie osądzać swoich rozmówców, pomimo iż sam jest świadom swej przeszłości i dlatego „ostre sądy moralne [...] nie wykluczają subiektywnej oceny rozumiejącej. Można to nazwać także historyczną wyrozumiałością”<sup>31</sup>.

---

kilkanaście kroków mijając stragany pełne obrazków z widokami pięknych uliczek, tanią biżuterią i breloczkami z napisem „Praga” [...]. Wśród tych drobiazgów były też sowieckie parafernalia wojskowe: czapki, epelety, klamry od pasków i cynowe znaczki z Leninem i Breżniewem, jakie onegdaj w klapach mundurków nosiły dzieci w ZSSR. [...] Zapewne wszyscy oburzyliby się na samą myśl o noszeniu w klapie swastyki. Nikt jednak nie miał nic przeciwko przypięciu sierpa i młota do koszulki lub czapki. Tego rodzaju drobne obserwacje pozwalają uchwycić nastroje społeczne: symbole jednych zbrodni budzą w nas przerażenie, symbole innych – tylko śmiech.” (A. Applebaum, *Gulag*, Warszawa: Świat Książki 2005, s. 13).

<sup>27</sup> K. Wigura, „Rozmowa z Magdaleną Bajer”, w: *Rezonans kulturalny w Programie 2 Polskiego Radia*, 18 października 2005.

<sup>28</sup> Magdalena Bajer, *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa: Biblioteka „Więzi” 2005, s. 19.

<sup>29</sup> Wstęp J. Trznadla, w: „Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami”, op. cit., s. 10.

<sup>30</sup> Ibidem.



*Hańba domowa* nie jest zbiorem wywiadów, ale (zgodnie zresztą z jej podtytułem) rozmów z pisarzami. Autor dyskutuje, wymienia poglądy. W przypadku pisarzy, których znał lepiej, pozwala sobie na dłuższe wypowiedzi, mówi więcej o sobie. Dyskutując na przykład z Zygmuntem Kulikowskim, opowiada o powodach, dla których pozostawał w partii.<sup>32</sup> W innych przypadkach – tak, jak wtedy, gdy rozmawia z Jerzym Andrzejewskim sprawia wrażenie, że woli przytakiwać, by autor „Popiołu i diamentu” rozwinął swoje wyznania. „To jest chyba najśluszniesze stanowisko”. „Autor musi swoje rzeczy czytać na nowo jak czytelnik, bo inaczej zapomina” – przytakuje Trznadel, albo naiwnie pyta: „Jak pan sobie z tym dawał radę?”<sup>33</sup>, po to, by usłyszeć od Andrzejewskiego, iż „każda wiara nakłada na oczy pewne chomąto. Źle powiedziałem, to nie chomąto, okulary. To jest stan narastającej katarakty”<sup>34</sup>. Zupełnie odmiennie rozmawiał Trznadel ze Zbigniewem Herbertem: wydaje się, że autor próbuje się w tej rozmowie tłumaczyć, „wyjść z twarzą”, a być może – próbuje skłonić poetę, by więcej powiedział.

\* \* \*

Trudno jednoznacznie ocenić, w jakim stopniu czas, który upłynął między powstaniem jednej a drugiej książki lub osobowość autorów i interlokutorów wpłynęły na wskazane różnice między *Hańbą domową* a *Bliznami po ukąszeniu*. Jednak, gdy się uważniej przyjrzymy – wartość przeprowadzonych przez Bajer rozmów może nie tyle zależeć od dociekliwości autorki, ile od osobistego przemyślenia przez jej rozmówców własnego zaangażowania w komunizm. Dowodziłyby tego rozmowy z Krzysztofem Pomianem i Jackiem Trznadlem. Obaj naukowcy zdecydowanie przyjmują odpowiedzialność za własne czyny.

Moje rozrachunki z komunizmem trwają już bez mała pół wieku. Ta sprawa nigdy się nie zblizniła. I nie zblizni. Bo zostaje problemem intelektualnym, moralnym i politycznym, do którego będę wracał na różne sposoby do końca moich dni – mówi Pomian.<sup>35</sup>

<sup>31</sup> Ibid., s. 34.

<sup>32</sup> „Tuż po maturze w 1949 roku, a przed przyjęciem na uniwersytet, zwróciłem legitymację ZMP... Ale koledzy nie przekazali jej na dzielnicę, przyszła do mnie moja przyjaciółka z liceum, Myszkka [...] i zaczęła mi wyperswadowywać mój gest, że my musimy mieć wykształconych ludzi przeciw nim. Uległem.” („Inwazja z obcej planety. Rozmowa ze Zbigniewem Kubikowskim. 4 sierpnia 1981”, w: Jacek Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, op. cit., s. 52).

<sup>33</sup> „Czerwony system pogardy. Rozmowa z Jerzym Andrzejewskim. 23 września 1981”, w: *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, op. cit., ss. 72, 83, 77.

<sup>34</sup> Ibid. s. 78.

<sup>35</sup> Magdalena Bajer, *Blizny po ukąszeniu*, op. cit., s. 162 n.

„Złem jest pomniejszanie, zacieranie wręcz tego, że jednostki w minionej epoce, epoce komunistycznej, służyły nieprawdzie” – dodaje Trznadel.

Wielu innych rozmówców woli nadal publicznie nie opowiadać w tych kategoriach o swojej biografii. Wywołuje to wątpliwości, czy pojawiają się jedynie przemilczenia, czy też można także mówić o bardziej lub mniej świadomych przeinaczeniach rzeczywistości. Publiczne wyznanie win nie dochodzi do skutku. Narracja, która jest punktem wyjścia autorów, przez większość rozmówców nie zostaje zatem przyjęta.

Można więc powiedzieć, że autorzy obu książek pragną brać udział w kształtowaniu i kontynuowaniu narracji, która powstała jako narracja opozycyjna wobec oficjalnej narracji PRL. Dialog taki stanowiłby przykład dynamicznej wymiany między jednostką a społeczeństwem w kształtowaniu pamięci – w sensie Carrowskim. Czym innym jest natomiast ostateczny efekt – wywiad, na który mają wpływ rozmówcy.

### Wina

Jeśli pozostaniemy na obszarze narracji zaproponowanej przez Bajer i Trznadla, to cenne może być poczynienie kilku uwag.

1. Centralnym punktem w tej narracji jest pojęcie winy komunizmu. W swojej znakomitej pracy *Krajobraz winy* Marian Grabowski zauważył, że owa „wina komunizmu, jak każda stopniuje się, rozwarstwa i różnicuje. Nikogo jednak nie pomija i nikt nie jest wolny od jej ciężaru. Hańbi całą społeczność”<sup>36</sup>. Uważa on także, iż „Polacy po 1989 r. nie potrafili się w obszarze winy rozeznać. Pobłądzili w jej ostępach”<sup>37</sup>.

Aby nie zagubić się w występujących definicjach pojęcia winy, warto odwołać się do jaspersowskiego rozróżnienia na winę moralną, kryminalną, polityczną i metafizyczną. W kontekście niniejszych rozważań, winą moralną nazwiemy te czyny, o których mówi Pomian – związane z ideologicznym zaangażowaniem w komunizm. Wina kryminalna – odnosiłaby się do zbrodni komunizmu<sup>38</sup>. Polityczna – odnosiłaby się do działań funkcjonariuszy PRL w sferze politycznej. Natomiast wina metafizyczna to ta,

---

<sup>36</sup> Marian Grabowski, *Krajobraz winy. Próba analizy fenomenologicznej*, Toruń 2001, s. 192 n.

<sup>37</sup> *Ibid.*, s. 5.

<sup>38</sup> Np. opisanych w przywoływanej przez nas *Czarnej księdze komunizmu*. Por. także: definicja „zbrodni komunistycznej”, w: ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. z 1998 r., Nr 155, poz. 1016 ze zm.). Zgodnie z art. 2 ust. 1 ww. ustawy, zbrodniami komunistycznymi, w jej rozumieniu, są czyny popełnione przez funkcjonariuszy państwa komunistycznego w okresie od dnia 17 września 1939 r. do dnia 31 grudnia 1989 r., polegające na stosowaniu represji lub innych form na-

która wynika z odpowiedzialności jednostek w społeczeństwie za siebie nawzajem, a więc z faktu, że wszystkie one są ludźmi, należącymi do jednej wspólnoty<sup>39</sup>.

Nietrudno zauważyć, że, w klasycznym rozróżnieniu, proponowanym przez Jaspersa, połączone są: porządek prawny – traktujący o zbrodniach systemów takich, jak Polski Ludowej – z porządkiem obiektywnych wartości: dobra, prawdy i odpowiedzialności. Powstaje pytanie, czy jest to stanowisko uprawnione. Kto bowiem ma prawo wypowiadać się o winie i decydować o odpowiedzialności i jej braku, gdy nie chodzi o czyny opisane w ustawach? Problemem tym zajmiemy się poniżej, przyglądając się dokładniej pojęciu winy.<sup>40</sup>

2. Pojęcie winy wpisuje się w kontekst polskiej debaty na temat przeszłości. Przywołujemy fragment tej debaty, ponieważ może ona posłużyć

ruszania praw człowieka wobec jednostek lub grup ludności bądź w związku z ich stosowaniem, stanowiące przestępstwa według polskiej ustawy karnej obowiązującej w czasie ich popełnienia.

<sup>39</sup> Por. K. Jaspers, „Problem winy”, przeł. Jan Garewicz, *Etyka*, 17/1979, ss. 143-207. W tym kontekście, por. także wypowiedź L. Kieresa na temat Jedwabnego: „jako Leon Kieres przyjmuję na siebie współodpowiedzialność za ten mord, bo gdybym tego nie zrobił, można by było uznać, że odcinam się od mojego narodu i złych kart jego historii. Mówiłem również, że wyrażam żal, że do tak strasznego czynu doszło w mojej ojczyźnie. Powiedziałem, że ani okoliczności historyczne, ani motywacje sprawców nie mogą przesłonić moralnego wymiaru tej sprawy, że nie podzielał argumentu usprawiedliwiającego wyrządzenie zła jako odpowiedzi na inne zło. Bardzo ważne było wtedy przekonanie strony żydowskiej o szczerości naszych intencji w wyjaśnieniu trudnej sprawy Jedwabnego, o tym, że jest ona prowadzona bezstronnie i rzetelnie. Wskazywałem również swoim rozmówcom, że w kontekście tej zbrodni, tym bardziej w odniesieniu do książki Jana Grossa, nie należy tworzyć krzywdzących uogólnień dotyczących oceny postaw Polaków. Jednocześnie nie mogłem i nie chciałem uciekać od pytań, które nie były dla mnie łatwe. Udział Polaków w tej zbrodni był i jest niewątpliwy, zatem należało o tym mówić. Z perspektywy czasu mogę dziś stwierdzić słuszność podjętych wówczas działań.” („Polacy Polakom. Z profesorem Leonem Kierese, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Jan Skórzyński”, op. cit.).

<sup>40</sup> Zaznaczmy jednak, że problem nie leży wyłącznie w nieumiejętności zdefiniowania winy, czy odróżnienia winy jednostkowej od zbiorowej. Biorąc pod uwagę przemilczanie przez rozmówców Bajer pewnych szczegółów swojej biografii, można zastanawiać się, czy w ten sposób nie prezentują oni swoistej kontynuacji narracji, tworzonej wcześniej przez władze PRL. Uchylając się od pamięci o komunizmie na forum publicznym, odrzucają oni narrację opozycyjną wobec władz, polegającą na uznaniu winy komunizmu. Mają także udział w zanikaniu zbiorowej pamięci o winie i umiejętności jej zdefiniowania i opisanie. Warto zaznaczyć, iż wraz z pojawieniem się w pamięci o PRL poważnych luk nastąpiła banalizacja i marginalizacja pojęcia winy. Pozostając w tej logice, osoby, które przyczyniają się do powstawania owych luk, ponoszą za te procesy odpowiedzialność.

za przykład elementu kształtującego opisywaną powyżej pamięć kulturową.

W polskiej debacie na temat przeszłości pojęciu winy towarzyszą często wezwania do niejasno pojętego przebaczenia w imię wartości chrześcijańskich.<sup>41</sup>

Także niektóre środowiska katolickiej inteligencji uporczywie demonstrowały swoją niewiarę w konieczność i doniosłość przezwyciężenia wspólnej winy przeszłości. W banalny i płytki sposób powoływano się na imperatyw przebaczenia tkwiący w centrum chrześcijańskiego orędzia, zapominając, że jest to końcowy akord dość długiej melodii.<sup>42</sup>

Jeżeli przyjmujemy perspektywę chrześcijańskiego spojrzenia na winę, trzeba się zgodzić, iż rzeczywiście można mówić o imperatywie przebaczenia. Nie oznacza on jednak zmazania winy. Zgodnie z tradycją chrześcijańską występuje podział świata na boski i ludzki. W sferze ludzkiej, co podkreśla Józef Tischner, przebaczenie nie oznacza zanegowania popełnionego zła. Wręcz przeciwnie: to właśnie zaistnienie zła pozwala na to, by przebaczyć.<sup>43</sup> Przebaczenie oczyszcza z chęci odwetu, może być wyrazem miłości bliźniego, walki z miłością własną, więc powinniśmy przebaczyć tym, którzy nie wiedzą, co czynią. Człowiek nie jest zaś władny, by oczyścić kogoś z popełnionego przezeń grzechu. Zmazania winy ostatecznie dokonać może tylko Bóg, jako jedyny sędzia obiektywny i wszechwiedzący, a ludzie mogą być jedynie pośrednikami pomiędzy nim a winowajcami.

Tak wygląda sytuacja przebaczenia z punktu widzenia pokrzywdzonego. Natomiast, jeśli chodzi o winowajcę, taki imperatyw przebaczenia, którego może – ale nie musi – udzielić mu pokrzywdzony, wcale nie zwalnia z odpowiedzialności, by uczynić coś z własną winą. Odwołamy się ponownie do sformułowania, które padło już w tym artykule – wina hańbi całą społeczność. Jeśli tak, to na społeczności spoczywa solidarny obowiązek, by się z nią uporać. W religii katolickiej z winą można się uporać

---

<sup>41</sup> Por. A. Michnik, „W imię przebaczenia i pojednania”, *Gazeta Wyborcza* z dnia 07.12.2001 r., a także wypowiedź Michnika na Uniwersytecie Warszawskim 13.12.2005: „Niechaj znakiem rozpoznawczym polskiej demokracji stanie się nie duch odwetu, lecz zmysł miłosierdzia”. Odwołując się do rocznicy orędzia biskupów polskich, którzy 20 lat po wojnie wyciągnęli ręce ku niemieckim biskupom w geście przebaczenia i pojednania, Michnik pytał: „Dlaczego 25 lat po stanie wojennym nie jesteśmy zdatni do polsko-polskiego gestu pojednania?” („Michnik o stanie wojennym”, *Gazeta Wyborcza* 14.12.2005). Szerzej na temat polskiej debaty prasowej w Polsce po 1989 r. odnośnie do komunizmu i przebaczenia: P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria 2005.

<sup>42</sup> Marian Grabowski, *Krajobraz winy. Próba analizy fenomenologicznej*, op. cit., s. 204.

<sup>43</sup> J. Tischner, *Pomoc w rachunku sumienia*, Kraków: Znak 2002, s. 23.

poprzez spowiedź. Zaś „spowiadać się znaczy MÓWIĆ”.<sup>44</sup> W tej drodze niezbędne jest wypowiedzenie, nazwanie swoich grzechów: „Póki milczałem, schnęły kości moje [...]. Grzech mój wyznałem Tobie i nie ukryłem swej winy [...] a Tyś mi darował winę mego grzechu” – mówi psalmista (Ps. 32, 3-5). Religia katolicka przyznaje aktowi spowiedzi wielkie znaczenie:

Człowiek, który [...] odważył się obnażyć siebie przed drugim człowiekiem, doświadcza w tym samym momencie nowego bezpieczeństwa. Czuje się mocniej, służy, czuje się lepiej.<sup>45</sup>

Wracając do poziomu pamięci zbiorowej, zaznaczmy, że nie chodzi o zwykłe przeprosiny, lecz o niesztampową debatę publiczną na temat win i prośbę o przebaczenie. W debacie takiej byłoby prawdopodobnie możliwe odróżnienie zbrodni kryminalnych, dokonanych podczas istnienia PRL, od winy związanej z aktywnym uczestnictwem w systemie i jego współkształtowaniem. Sprawa ta o tyle warta jest zaznaczenia, że choćby w sferze politycznej za PRL już przepaszano. Jednak, jak pisze Rybiński,

historia najnowsza nie padła z tego powodu martwa, ale wciąż żyje. Wielu ludziom tych zdawkowych przeprosin jest mało, być może z politycznej kalkulacji, a być może jednak z poczucia niedosytu, z żądzы pełniejszego zadośćuczynienia za własne, zmarnowane życie. [...] Formuła przeprosin zastępuje refleksję i ani nie poświadcza rozeznania zła wyrządzonego, ani nie jest wyrazem istotnego, autentycznego żalu. Aktów skruchy dokonuje się taśmowo, w imieniu własnym, ale częściej cudzym. Przepasza się za historię po to, by ją zamknąć raz na zawsze. Incydenty historii, za które przeproszono, powinny bowiem być rozgrzeszone, a więc przestać istnieć.<sup>46</sup>

Grabowski zaś dodaje: „Prośba o wybaczenie skończyła się teatralnym i banalnym *przepraszam*, a etap ekspiacji i kary nie zamajaczył nawet na horyzoncie”<sup>47</sup>.

Napisaliśmy powyżej, że omawiane przez nas książki można nazwać rodzajem publicznej spowiedzi. Taki dyskurs, wychodzący z perspektywy jednostki, ma jednak poważny wpływ na wspólnotę. Jeśli zatem odniesiemy tę perspektywę spowiedzi publicznej do katolickiej wizji tego aktu, można wyciągnąć pewne wnioski, dotyczące funkcji *Hańby domowej* i *Bliźni po ukąszeniu* w społeczeństwie. Można zaryzykować stwierdzenie, że być może idea publicznego wyznania win przez jednostki, zdaniem jej zwolenn-

<sup>44</sup> Wilfried Stinissen OCD, *Spowiedź. Sakrament pojednania*, przeł. Justyna Iwaskiewicz, Poznań: W drodze 2000, s. 11.

<sup>45</sup> *Ibid.*, s. 12 n.

<sup>46</sup> M. Rybiński, „Przepaszając każdy powinien za siebie”, op. cit.

<sup>47</sup> Marian Grabowski, *Krajobraz winy. Próba analizy fenomenologicznej*, op. cit., s. 194.

ników, ma służyć wzmocnieniu wspólnoty – niejako na kształt wzmocnienia jednostki wyznającej grzech. Trudno jednak teoretycznie zbadać, czy taka zależność rzeczywiście zachodzi. Podejście powyższe jest zatem podatne na poważną krytykę, zaś na tak ważnym obszarze refleksji konkurencyjne narracje nie podlegają łatwej dyskwalifikacji.

*Podsumowanie: krajobraz po winie*

Jak dotąd, powstały tylko dwie „hańby domowe”. Warto się zastanowić, czy nie wynika to z faktu, że przeprowadzanie tego rodzaju rozmów jest w Polsce coraz mniej możliwe. Należy podkreślić, że autorzy tego artykułu zdają sobie sprawę, że debata na temat winy, obciążającej elity intelektualne jest kwestią odrębną od zagadnienia rozliczenia zbrodni komunistycznych, w rozumieniu ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Współudział elit intelektualnych w tworzeniu systemu komunistycznego w Polsce nie jest i, jak się wydaje, nie powinien być przedmiotem rozwiązań prawnych. Trzeba więc stwierdzić, że wszelkiego rodzaju dyskusje na temat winy, dotyczące tej grupy społecznej, można jedynie prowadzić z pewnej wyższej perspektywy, przyjmującej za wyznaczniki kategorie takie, jak wina, prawda i odpowiedzialność. Perspektywa ta jest jednak rozmaicie rozumiana. Co więcej, jak zaznaczyliśmy, w warunkach demokracji i pluralizmu światopoglądów między tak pojmowanym wyższym porządkiem, a tym, że odnajdujemy go wewnątrz jednej tylko narracji zachodzi poważne napięcie.

Być może, aby nie pozostać w poczuciu bezradności w krajobrazie po nierozliczonej winie komunizmu, warto pamiętać myśl filozofa Hermana Lübbe. Odnośnie do problemu nierozliczenia nazizmu przez społeczeństwo niemieckie postawiło on bowiem tezę, iż, jakkolwiek by moralnie ułomne było zaniedbanie rozliczenia przeszłości, ułatwiło ono milionom Niemców przejście drogi do demokracji.<sup>48</sup> Wydaje się, że w warunkach polskich nie można przejść obojętnie obok tej tezy. Wymagałoby to jednak osobnego opracowania, wykraczającego poza skromnie zarysowaną problematykę niniejszego artykułu.

*Karolina Wigura, Jarosław Kuisz*

---

<sup>48</sup> Za: J. Holzer, „Pamięć i niepamięć”, *Znak*, nr 5 (480) 1995, s. 36.